

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 30 (1234)

Niedziele 18 - 25 sierpnia 1985 r.

Rok XXVII

DLACZEGO SIĘ MODLISZ?...

Wielu ludzi praktykuje modlitwę, jako rodzaj wyciągniętej ręki do kogoś bardzo możnego i łaskawego z prośbą o jałmużnę... Ale też bardzo wielu popada w stan rozmodlenia, kiedy szuka nie tyle jałmużny, ile raczej samej obecności Łaskawego Przyjaciela i Ojca, aby sobie z Nim pogadać o różnych sprawach: małych i wielkich, swoich i bliźnich — o wszystkim, co się składa na ich życie i odczuwanie. Dlatego wielu ludzi różnych udziela odpowiedzi na powyżej postawione pytanie...

Jestem malutki. Wyznam swoją wiarę w istnienie Potęgi ogarniającej wszechświat...

Spełniam nakaz Chrystusa, któremu nauczylam się ufać...

Szukam. Modłę się, by znaleźć chociażby tylko sens swego szukania...

Pełną świadomością człowieczeństwa odkrywam w sobie skierowanie do Sfer Ponadczłowieczej, której istnienie intuicyjnie wyczuwam. Kontakt z tą SFERĄ daje mi szanse oglądania i deale człowieka i mozolnego doń dojrzenia. Przez modlitwę staję się powoli pełniejszym człowiekiem.

Trudy i rozpęd życia wyczerpują zasoby energii duchowej... Odczuwam potrzebę wytnienia i uzupełnienia tych zasobów. Podczas modlitwy podłączam się do ŹRÓDŁA...

Wielkie sprawy międzynarodowe wtrącają mnie w niepokój... Widzę wielką chmurę grożącą najstraszliwszymi gromami; w modlitwie szukam ukojenia dla siebie i prawdziwego pokoju dla ludzkości.

Tak to już jest, że człowiek chce wyleźć ze swego zamknięcia i opowiedzieć siebie drugiemu: chce być rozumiany. Trudno jest wyjść ze swego zamknięcia i przebić izolację innych... Wiem, że przez moją skorupę dotrze do mnie jedynie Mój Bóg, któremu wypowiem siebie i będę na pewno zrozumiana...

Gdy szukam sensu tego, że jestem i tego, co robię, nie znajduję go ani we fizyce, ani w geometrii, ani w poezji, ani w żadnym innym tworze ludzkim. Sens ten znajduję w wyjściu poza ograniczone wymiary ziemskie i w

połączeniu się z Ponadczasem i Ponadmaterią.

Wpłatom swój kwiatek w wieniec wieczności.

Rozbijam mnie trud pracy i gorzkie cierpienia. Modlitwa mi pomaga zebrać w sensowną całość rozbite części przejścia przez czas.

Modlitwą zabijam strach przed koniecznością umierania.

Bez modlitwy nie umiałabym dostrzec celu swego pielgrzymowania. To ONA mi mówi, że nie zdążam donikąd. Uszlachetniam swoją pracę i odpozynek... dzielim rąk swoich nadaję kształt wieczności.

Gdy mnie ogarnia wielka złość na świat, modlitwa ją rozsuwa i zobojętnia. Nienawiść przestaje być nienawiścią, nieżyczliwość przemienia się w miłość, gdy się człowiek prawdziwie i szczerze pomodli.

Modlitwa jest łańcuchem, który łączy moją wolność osobistą z wolnością innych ludzi, gdy modlimy się razem. Zaczynamy tworzyć i odczuwać początki wielkiej rodziny wolnych dzieci Bożych.

Modlitwą wyjednam u Boga wszystko, co mi potrzebne do życia i do zbawienia, a co zna tylko Bóg! Przez modlitwę zaczynam i ja wiedzieć i coraz lepiej rozumieć...

Więc nie koniecznie muszę tylko „zebrać”?... Ale też: proszę, szukam i kołaczę, aby sobie coraz lepiej uświadomić, jak zależę od ADRESATA i odpowiedzieć MU wszystko, co ON i tak wie...

Ks. Michał Rybczyński OMI



Dzisiejsza Ewangelia ukazuje nam to przedziwne i nieoczekiwane rozwiązanie Chrystusa dotyczące najgłębszego głodu człowieka, mianowicie głodu Boga. Chrystus nie waha się ofiarować ludzkości pokarm, którym będzie On sam! Bóg przychodzący żywić naszą codzienność istnieje!

Cała sprawa zaczęła się od przeżycia głodu fizycznego, co skłoniło Chrystusa do uczynienia cudu rozmnożenia chlebow i symbolicznego gestu ogłoszenia Eucharystii. Mistrz chce bardziej uwrażliwić swych uczniów na sytuację zgłodniałych tłumów; wzywa, by i oni dzielili Jego liłość: „Zal mi tego ludu, bo już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają co jeść. A jeśli ich puszcze zgłodniałych do domów, zasłabną w drodze; bo niektórzy z nich przyszli z daleka” (Mk. 8, 2-3). Słowa te wyrażają troskę Jezusowego serca rozumiejącego ludzki głód fizyczny. Poprzez tę konkretną sytuację jednak odkrył Jego troskę wyższego rzędu, spojrzenie, które widzi tłumy duchowo głodne; te liczne istoty ludzkie, którym grozi osłabnięcie czy wycieńczenie moralne. Te dwa głody wzajemnie się uzupełniają. Słuchacze Chrystusa dlatego cierpieli głód, gdyż chcieli słuchać przepowiadania: ich głód duchowy był w pewnym sensie źródłem ich głodu fizycznego.

Chrystus rozmnażający chleb ma na myśli przede wszystkim głód duchowy. Rozdziela i to w obfitości, chleb materialny, a jednocześnie pragnie uczynić go znakiem pokarmu Eucharystycznego. Świadczą o tym słowa, którymi komentuje swój czyn: „Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który

EUCHARYSTIA i GŁÓD BOGA

trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy” (J. 6,27). Chrystus nie wycofuje się, mimo reakcji nieufności i zawodu ze strony słuchaczy. Oni chcieliby uczynić Go królem rozumując, że przy Jego mocy cudotwórczej mieliby wszystkiego pod dostatkiem. Niepewność i niepokój uczniów także nie zniechęcają Chrystusa. Ta Jego zdecydowana postawa ukazuje wyraźnie zasadniczą myśl: Królestwo Boże nie będzie charakteryzowało się obfitością dóbr materialnych, lecz bogactwem życia Bożego udzielanego każdemu pragnącemu człowiekowi.

Zapowiadając, że da swe ciało i krew, odpowiada, tym samym na najgłębszy głód i pragnienie serca ludzkiego. Wie, że w tamtej konkretnej sytuacji słuchacze chcieliby uzyskać przede wszystkim korzyści materialne. Ukazując im jednak szersze choryzonty, pragnie zaspokoić najsłabsze ich pragnienia. Chrystus zna ich serca uformowane na obraz i podobieństwo Boże; zna gotowość tych serc na przyjęcie życia Bożego i zna ich najgłębsze możliwości rozwoju płynącego z intymnego związku z Bogiem. I dlatego obiecany dar Eucharystii. Jedyny dar mogący w pełni nasycić ludzkie serce i zaspokoić jego pragnienie i gód Boga. To było to wielkie „nowe”, które przewyższało wszystko, co dotąd słyszano z obietnic mesjańskich. Nigdy nie wyobraża-

no sobie, by Mesjasz mógł żywić swój naród własnym ciałem i krwią.

Wprawdzie Mądrość Boża została przedstawiona jako przeżycie uczty, na którą zaproszono wszystkich ludzi (dzisiejsze pierwsze czytanie), lecz był to obraz metaforyczny i nigdy nie interpretowano tego tekstu w sensie prawdziwej uczty.

Chrystus mógł nadać Uczcie Eucharystycznej cały jej realizm konkretny i jednocześnie nieogarnione bogactwo duchowe dlatego, że sam był wcielonym Synem Bożym. Dając nam swe Ciało i Krew wnosi Swe Boże, nieograniczone życie w kruche postaci chleba i wina. Tak więc Tajemnica Wcielenia wyraża swe jedyne bogactwo Boże i ludzkie, właśnie w Eucharystii.

Domagając się od apostołów, jako koniecznego warunku ich wierności, przylgnięcia w duchu wiary do obietnicy Eucharystii, Chrystus ukazuje ogromną wartość tego sakramentu dla całego życia chrześcijańskiego. Pragnie dawać swe Ciało i Krew na każdy moment rozwoju Kościoła, aż do skończenia świata.

Miłość, która inspirowała przyjście Syna Bożego na ziemię, w Eucharystii znajduje swe najszerze wymiary. To, co wysłużył ludzkości przez Swą krwawą ofiarę na krzyżu, teraz nieustannie przekazuje w Komunii św., by przenikało najgłębsze warstwy ducha tych, którzy w Niego uwierzą.

Oby tej woli Chrystusa miłowania do końca odpowiadał duch uwielbienia i wdzięczności tych, którzy radują się przyjęciem Chrystusa Eucharystycznego. Oby umieli w Komunii św. odkryć pokarm dynamicznie nasycający nasz najgłębszy głód.

Ks. W. SZUBERT

HASŁA

*Hasta, które naród wykuwa w każdym pokoleniu
nie idą w zapomnienie,
ani w kiepski odpad,
ale żyją, jak larwy w upojnym uśpieniu,
czekając aż je słońce zapłodzi promieniem
i powoła do życia i do nowych spotkań
Myśli, które się rodzą w skołataną głowie,
nie mijają bez śladu w dusznej życia matni,
ale płyną wraz wiatrem, i dźwięczą i żyją,
stając się zarodnikiem do współpracy bratniej
albo do bohaterских czynów mocą czyjaś.
Słowa, które się rodzą, są liściem jesiennym,
które wiatr rzuca tak na wszystkie strony,
aż rozprószone zginą w nocy ciemnej,
w bagnistej obcej ziemi lub na ojców zagonie.
Czyny, co wstają, w oparach kadzidel,
w dźwięku muzyki lub w poszumie skrzydeł,*

*może przyniosą rosnące nadzieje
i słodycz życia, radości, pokoju,
co już przedśmionkiem będzie niebios raj,
utrata cierpień, płaczu, nędzy, znoju,
a w prochu nowe rozpali zarzewie
i nowe narodowi zacnie pisać dzieje.
Bo czyny z hasel powstają i myśli,
z nieostabionej i wytrwałej woli,
modlitwy mocnej i wiary wytrwałej,
zwycięstwo przyjdzie z tego co nas boli,
z kurzu krwi bratniej, z legendy i pieśni,
i z naszych pragnień, pracy i niedoli
przyjdzie jak burza z piorunów łoskotem,
aby na zawsze się już ucieleścić!
Bądź pełen wiary i wierz w Wszechmoc Boga,
nie trać nadziei, choć piekło się sroży,
bo nikt nie wygra walki z Panem Bogiem,
a Boska sprawiedliwość kosztuje najdrożej.*

Julian MAJCHERCZYK

Wąż i Jabłko — Pierwszy Grzech w Raju

(Ciąg dalszy)

Pierwsi ludzie chcieli się stać „arum” (przebiegły, mądry), a tymczasem — ponieważ sami padli ofiarą chytrłości szatana — stali się „arom” (nady). Stoją teraz przed Bogiem nady, to znaczy pozbawieni stanu pierwotnej szczęśliwości. Grzeszny człowiek uwolnił się od swej „religio”, od swego związku z Bogiem; stał się samotny i zawstydzony. Ludzie, którzy popadli w grzech, unikają Boga, nie mogą już spojrzeć radośnie w Jego oblicze. Jakkolwiek „rozmowa” między Bogiem i pierwszymi ludźmi nie musiała się odbyć w formie rzeczywistego dialogu, a relacja biblijna może być tylko **unaocznieniem ostrych wyrzutów sumienia**, to przecież autor **atchniony** uchwycił mistrzowsko typowe reakcje sumienia człowieka, który zgrzeszył. Każdy próbuje wykazać swoją niewinność, każdy zrzuca winę na drugiego: Adam na Ewę, ta znowu na węża. W słowach Adama pobrzmiwa nawet lekki zarzut w stosunku do samego Boga: „Niewiasta, którą pozostawiłeś przy mnie, dała mi owoc z tego drzewa i zjadłem” (Rdz. 3,12). Adam najwyraźniej chce przez to powiedzieć, że jemu samemu nigdy by taka zła myśl do głowy nie przyszła i daje do zrozumienia, że właściwie całej tej biedy jest winien Bóg, On bowiem dał mu tę Ewę jako „pomoc” i jako przewodnika w grzechu. I tutaj autor biblijny nie opisuje tylko jakiegoś przeszłego wydarzenia. Chce on niewątpliwie dać egzystencjalną, ciągle jeszcze w pełni aktualną interpretację natury człowieka, który i dziś także próbuje zwykle osłonić swą winę jakimś alibi. Wskutek tego relacja biblijna jest nie tylko informacją o przeszłości, ale **przepowiednią zbawczą, egzystencjalnym naświetleniem stanu upadku człowieka** we wszystkich czasach.

Niezwykle plastycznie przedstawiony jest wyrok Boga na węża, Ewę i Adama. Stopniowo nauczyliśmy się coraz bardziej rozumieć, że nie tylko opowieść o raju, ale także cała relacja o pierwszym grzechu i ukaraniu upadłych ludzi jest relacją obrazową. Podobnie jak orientalny stereotyp oazy przedstawiał pogłądowo stan duchowo-religijnej szczęśliwości pierwszych ludzi, tak też użyto określonych stereotypów, aby ukazać zakłócenie i zmącenie tego pierwotnego stanu. I znowu trzeba tu spojrzeć poza te obrazy nieszczęść i doświadczenia ludzkiej nędzy. Herbert Haag pisze zatem — wyraźnie podkreślając obrazowy charakter tych re-

lacji — że „konsekwentnie również w zamianie naturalnych warunków, która nastąpiła jako skutek grzechu, należałoby widzieć nie karę za grzech, lecz **obraz zakłóconego stosunku człowieka do Boga**.”

Upadek pierwszych ludzi nie zmienił ich cech psychofizycznych, lecz do **głębi zakłócił ich stosunek do Boga i współblizniego**. Na życiu zarówno mężczyzny jak i kobiety wystąpiła głęboka rysa. Wskutek grzechu człowiek znalazł się w sytuacji, w której własnymi siłami nie może już sprostać swemu istotnemu przeznaczeniu i jest zdany na obcą pomoc, na przynoszący mu ratunek zbawczy czyn Boga. „Grzech świata” (J. 1,29) może zgładzić tylko Bóg.

Z późnej historycznej perspektywy Izraela następuje spojrzenie wstecz na dzieje ludzkości i prześledzenie ciemnej smugi nieładu i grzechu aż do momentu upadku u zarania rolu ludzkiego. Z całej opowieści o upadku pierwszych rodziców wyłania się jedna wielka prawda: świat stał się inny, niż wyszedł pierwotnie z rąk Boga. Człowiek porzucił dobrowolnie stan podarowanej mu przez Boga szczęśliwości i sam sobie poszukiwał „szczęścia”, które okazało się brakiem ładu, cierpieniem i nieszczęciem. Od chwili pierwszego grzechu wraz z człowiekiem cały wszechświat pozostaje w dysharmonii z Bogiem. Wyczerpującą i jasną

odповідź na pytanie o genezę tego stanu upadku daje relacja biblijna: człowiek jest sam przyczyną i kowalem swego nieszczęścia.

Historię upadku pierwszych ludzi kończy relacja o ich **wygnaniu z raju** (Rdz. 3,20-24). Również tutaj należy pamiętać o obrazowym charakterze opowieści. Człowiek zostaje pozbawiony uszczęśliwiającej bliskości Boga i skazany na beznadziejne bytowanie z dala od Niego. Jeżeli jednak przez raj rozumie się skondensowaną niejako obecność Boga i płynące z niej namacalne szczęście, to wygnanie z raju nie oznacza odejścia w przestrzeń pozbawioną Boga. Wszechobecny Bóg jest wszędzie, jest również „poza rajem”, gdzie ziemia rodzi ciernie i osty. Żaden człowiek, a nawet i szatan, nie może uciec przed obecnością Boga. „W Bogu jest... wszelkie stworzenie, nawet grzesznicy, nawet szatan. Z kręgu Boga nie możemy wyjść, choćbyśmy chcieli. Istota grzesznika, szatana, polega na tym, że broni się on przed Bogiem, jakkolwiek z natury swego istnienia jest w Bogu” (Karl Adam). Bóg również i poza rajem pozostaje sferą życiową ludzi i całego wszechświata, ale nie jest już doświadczalny jako szczęście i pokój: człowiek ściera się z Bogiem, staje w poprzek Jego woli i zamierzonemu przez Niego łaadowi życia. Bóg jest wszędzie i zawsze w swoim stworzeniu, przenika

(Dokończenie na str. 5-ej)



Geneviève Duboseq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczyć: Ks. Zygmunt Zarzycki

To co znajdowało się na piasku zniknęło: moje nakrycie, podwójny dach namiotu, plastikowy worek z bielizną na zmianę. Nie byli jeszcze aż tak zachłanni ci okropni mężczyźni, mogli przecież zabrać wszystko! To nie takie straszne. Istambuł znajduje się w odległości około dwudziestu kilometrów. Jutro będę mogła zastąpić to co skradzione nowym materiałem. Miałam dobrą myśl, by schować pod namiot moje dokumenty, jak czynię to każdego wieczoru! Moje drogocenne papiery! Cóż uczyniłabym bez nich? Rozpaczam drogę bez zapłału, jednakże tego wieczoru uśmiecha się do mnie szczęście: dwanaście kilometrów dalej napotykam stację benzynową B.P. MO-KAMP! Co za gratka! Otwarta dzień i noc, teren pilnowany przez grzecznego mężczyznę, który pożyczą mi brakujący materiał dowiedziawszy się o mojej przygodzie.

Tej nocy cierpię z powodu zimna. Stróż pożyczył mi podwójny dach i kolki namiotowe, ale nie otrzymałam nakrycia. Natomiast Skarbek tego ranka nie chce jeść i nie chce się podnieść. Nie ma miejsca na robienie kapirysów, gdy znajduję się zaledwie dwanaście kilometrów od Istambułu. Dwóch mężczyzn, wśród nich jeden dziennikarz, usiłują go podnieść. Nic z tego, zwierzę strajkuje. Trudno udam się do miasta bez niego. Bez niego będę swobodniejsza przy robieniu zakupów. Mam nadzieję, że po powrocie odnajdę go w lepszym humorze. Obecnie muszę napisać do mojej gromadki. Od mego wejścia do Turcji nie miałam jeszcze ochoty do pisania. Na bok wszelkie inne zajęcia, najpierw siadam do pisania listów. Gdy otrzymam moje listy będę już w Azji. Jeszcze dwanaście kilometrów i opuszczę Europę! Pozostają jeszcze trzy granice: Turcja — Syria, Syria — Liban, Liban — Jordania... Do dotarcia do granicy z Syrią potrzeba jeszcze wiele wysiłku. Przejście przez Syrię to sprawa jednego tygodnia. Natomiast na przemaszerowanie Libanu potrzebuję zaledwie trzech dni. Jak dotąd wszystko w porządku! Wyprzedzam czasowo mój program. Pozostanie mi jeszcze wiele czasu na zwiedzanie Palestyny. Spędzę Boże Narodzenie w Betlejem i wracam do Francji. Mój chłopiec będzie miał sześć lat! Przewiduję ogromne święto, gdy odnajdziemy się wszyscy razem! Gdy pomyślę, że jednak tworzymy wspólną ekipę, moje żrebaki i ja!

Spotykam kierowcę, który chętnie zabierze mnie do Istambułu. Czy się zgadzam na to? Jeszcze by nie! Droga jest piękna, nie ma wielkiego ruchu. W nicałe dziesięć minut docieramy do murów miasta. Mury zbudowane w VI wieku są szerokie i wydają się tak solidne, że wytrzymają jeszcze wiele stuleci. W ambasadzie francuskiej zostaje przyjęta przez konsula, pana Simeon-Duneau, który wręcza mi plik listów. Co najmniej dwadzieścia listów! Nie zapomniały o mnie moje dzieci. Zaczniemy od listu Siostry Przełożonej: pomyślne wiadomości, cała gromadka czuje się wyśmienicie. To najważniejsze. Nigdy nie wąt-

piłam o tym. Byłam przekonana, że wszystko ułoży się dobrze. Inni na pewno nie rozumieją pewności, którą posiadam. Nie rozumieją, że mogę być tak spokojna daleko od mego domu. Tym gorzej dla nich! Zobaczymy list mamy. „Jestem tak niespokojna, gdy myślę o tobie, zupełnie samotnej, maszerującej po drogach obcych krajów” pisze moja mama. Biedna mama. Gdyby wiedziała z jakiej przygody potrafiłam się wyrwać wczorajszego wieczoru, napisałaby na pewno: „Widzisz roztrzępacię, ostrzegałam cię! Ta podróż to szaleństwo! Kiedy wreszcie nauczysz się roztropności?” Przyznaje się w swoim liście, że dzięki mojej podróży nauczyła się geografii! Jej dom jest wyłożony mapami. Przy pomocy listów śledzi na bieżąco mój marsz i regularnie, w miarę mego posuwania się, umieszcza chorągiewki... Dobra myśl!

Jeszcze jeden list od Matki Przełożonej: Noël chorował na nogi, ale wszystko wróciło już do normy. Pozostało jedynie przykre wspomnienie. Nie dopuszczam myśli, by mój maly Noël chorował, gdy jestem oddalona od niego... Dobra mama powinna przytulić i popieścić tego diabełka! Jeszcze jeden list od mamy: powiadamia mnie o śmierci mego psa Rintintin. Wiadomość ta zasmuca mnie, ale nie zaskakuje. Pies pochodzący od dzikiego lisa i suki Misère lubił ogromnie wolność. Nigdy nie przyzwyczaił się do żadnej obroży. Potrafił zawsze znaleźć sposób, by się uwolnić. Czy dzieci wiedzą o tym? Kochały tak bardzo tego śmiesznego psa o lisim ognie! Doskonały towarzysz gier... Najlepsze zachowałam na koniec: zabawne rysunki Noëla, kilka słów Stefani — jak na swoje siedem lat pisze niezłe. Od mego wymaszerowania zrobiła wielkie postępy... Listy najstarszej trójki. Laurent i Erik-Robert przyzwyczajają się do nowej szkoły, piszą z dumą o swych pierwszych sukcesach szkolnych. Wreszcie list Dominika. Przy całej swej roztropności opisuje wydarzenia ostatnich dwóch miesięcy. Zapewnia mnie, że wszystko układa się pomyślnie i nie mam powodów do niepokoju... Mój Dominik — sprzymierzeniec do sprawienia przyjemności czy do pomocy. Gagatę z niego!

Obiad u pana Simeon-Duneau. Człowiek o wspaniałej grzeczności dzieli się moim zamiłowaniem archeologii. Zauważamy się w temacie nie do wyczerpania. Pokazuje mi osobistą kolekcję amfor, łzawników i monet pochodzących z różnych wieków. Dyskusja się przedłuża, przerywana niestannymi telefonami! Londyn, Lizbona, Paryż, Nowy York, Madryt. Każdy wypytuje się o wiele szczegółów dotyczących mojej podróży. Stałam się przedmiotem ciekawości dla wielu ludzi. Szczerze mówiąc nie pragnęłam tego. Mój gospodarz myśli zapewne, że jestem osobą zakłócającą spokój... Kolację spożywam samotnie w ogromnej sali Koła Francuskiego podawana przez kelnera przeznaczonego do mojej obsługi. Raczej jestem zadowolona z tej samotności. Nie mogłam się jeszcze przebrać, moje ubranie jest brudne nie do opisanego i nie pragnę, by mnie ktoś widział w takim stanie. Myślę o wczorajszym wieczorze... o tym samym czasie znajdowałam się w ogromnych tarapatach! Dni następują po sobie, ale nie są do siebie podobne.

Zarezerwowano dla mnie pokój w hotelu znajdującym się niedaleko konsulatu. Proszę najpierw o pozwolenie wykupania się. Przedłużam przyjemność pluskania się w wannie, opuszczam ją z żalem i ociągam się z nałożeniem mego brudnego ubrania. Po wczorajszej przygodzie z ubrania pozostało mi jedynie to co mam na sobie. Nie ma innego rozwiązania, muszę ponownie nałożyć na tę noc moją brudną odzież. Jutro muszę koniecznie kupić wszystko co potrzebuje do dalszej podróży.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Marcin TEOFIŁOWICZ 1570 - 1639

Tak, jak Jan Polak pozostawił wielki wkład polskiej sztuki plastycznej do plastyki Bawarii, tak też wslawił polską sztukę w Tyrolu i Górnej Adydy, a przede wszystkim w Trydencie i regionie Trentino Marcin Teofilowicz, występujący jako Martino Teofilo Palocco. Prawdopodobnie urodzony w środowisku Ormian lwowskich, wykształcenie artystyczne uzyskał jednak w krakowskiej pracowni nadwornej portrecisty królów polskich Marcina Kobera. Był jego pomocnikiem, a nawet pełnomocnikiem jeszcze w 1595 roku w Krakowie. Ale już w 1600 roku znany był w Pergine pod Trydентem do tego stopnia, że zlecono mu ocenę prac innych artystów. Jako Polacy możemy być dumni, że ten wielki polski artysta został na stałe przyjęty przez Trydent i wysoko był ceniony przez rządców miejscowej diecezji. Właśnie w Trydencie przez 20 lat malował na zamówienie obrazy ołtarzowe i wykonywał malowidła fasady kamienic mieszczanskich i wykonywał prace dekoracyjne. We wszystkich zaś pracach wzbogacał sztukę włoską elementami polskimi i rozślawiał imię Polski i jej utalentowanych artystów.

Później przeniósł się na północ. W 1623 roku widzimy go w Salzburgu, gdzie znów wiele zostawił swoich dzieł. Trzy lata później osiadł na dworze regentów Tyrolu w Innsbrucku. Tam pozostał na usługach arcyksięcia Leopolda V, zdobył całe wnętrza kaplicy książęcej, z kopułą włącznie.

Ostatnie swoje lata spędził Marcin Teofilowicz na dworze biskupa Wilhelma van Welsberg w Bressanone, gdzie zmarł w 69-tym roku swego życia.

Wszędzie gdzie był pozostawił dobrą po sobie pamięć. I wszędzie pozostawił bardzo wiele swoich dzieł i liczne arcydzieła. Wśród tych ostatnich do dnia dzisiejszego zachwyca zachowana w Ferdinandeum w Innsbrucku „ADORACJA MADONNY”. Choć zależna od kompozycji Albrechta Dürera, frapuje nie tylko swą artystyczną dojrzałością, ale przede wszystkim kłęzącą postacią adorującego: jest nim młody szlachcic przybrany w strój polski czy też węgierski.

Na trakcie Brenneru Teofilowicz był na przełomie XVI i XVII wieku malarzem bodaj najwybitniejszym. Ceniono go bar-

dzo wysoko. Zarzucano go też zamówieniami.

W 1965 roku S. Szywański wydał książkę p.t. „MARTINO TEOFILO PALACCIO PITTORE (1570—1639). Trento. A w wydanej przez Katolicki Uniwersytet Lubelski książce p.t. „WKŁAD POLAKÓW DO KULTURY ŚWIATA”, Andrzej Ryszkiewicz, wybitny historyk, poświęcił Teofilowiczowi wiele bardzo ciepło napisanych stron.

Ks. Szczepan BRZEZINA OMI

(Dokończenie ze str. 3-ej)

świat i ożywia tchnieniem swego życia. Wydaje się jednak, że w człowieku legł awarii wewnętrzny odbiornik, który pozwala wykrywać obecność Boga i radować się nią. To nie Boga nie ma, lecz człowiek nie włącza się na Jego długość fali lub odbiera ją zniekształconą, ponieważ wszystkie jego myśli i dążenia są nastawione na długość fali świata. Bóg jest na pewno zawsze obecny, ale człowiek nie chce już istnieć dla Boga i z Bogiem. Ponieważ jednak człowiek jest „obrazem Boga”, przeto brak bliskości Boga jest zawsze dla człowieka nieszczęściem. Kto się odwraca od Boga, ten rujnuje zarazem ludzką osobę... Oczywiście, można urządzić ziemię również bez Boga, ale wtedy zniszczy ona także człowieka. Tam gdzie nie ma Boga, nie może być również człowieka.

Na zakończenie wykładu biblijnego o upadku pierwszych ludzi i ich wygnaniu z raju należy postawić pytanie: Czy Bóg każe ludziom odejść w nędzę bez nadziei? Czy naprawdę pozostawia ludzi obranemu przez nich samym nieszczęsnemu losowi i nie czyni nic w ich sprawie? Promyk nadziei przebłyśnie z tajemniczego zdania w Księdze Rodzaju 3,15: „Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą i między potomstwem twoim a potomstwem jej. Ono zetrze głowę twoją, a ty zranisz mu piętę”. Tekst ten znalazł ogromne echo w katechezie chrześcijańskiej, która widzi w nim pierwszą zapowiedź, pierwszą dobrą nowinę (stąd ten ustęp jest nazywany Protowangelią) zbawienia. Wszystko to jest bardzo mgliste, ale starotestamentowe objawienie kontynuuje tę ideę osobowego Zbawiciela i dalej ją rozwija — do momentu, kiedy prorocy w licznych obrazach coraz wyraźniej poczną rysować postać Tego, który jest oczekiwanym narodem, Jezusa Chrystusa.

Opracowano na podstawie książki A. LAPPLE: „Od Księgi Rodzaju do Ewangeli”.
wangelii”.

Dzieci o swoim Ojcu ...

RÓŻNIE MYŚLĄ...

- 1) — Gdy mają sześć lat :
nasz tatuś jest dla nas wszystkim !
To „ideal”...!
- 2) — Gdy mają dziesięć lat :
Nasz tatuś znaczy dla nas bardzo wiele!
...gdyby nie tatuś!
- 3) — A gdy mają lat piętnaście :
Oh, my już wiemy tyle, co nasz tato !
Już...
- 4) — Gdy mają osiemnaście lat !
Ojciec nasz, niewiele wie !
...18 lat to wiek dojrzały...?
- 5) — Gdy mają trzydzieści lat :
Warto tatusia o coś zapytać !
- 6) — A po czterdziestu latach :
Tak, tak, przypominam sobie...
tato, o tym już mi dawno mówił...!
- 7) — A gdy mają pięćdziesiąt lat :
Nasz ojciec wie (wiedział) wszystko!
...nie można o tym zapomnieć...
- 8) — Kiedy zaś dopną do sześćdziesiątki :
O, gdybym tak jeszcze mógł porozmawiać z ojcem !...
Mój ojciec, był dobrym, ojcem !

O KRYZYSACH INACZEJ

Jeśli przyjmie się, że życie ludzkie jest drogą do realizacji ideałów, to kryzysy w życiu psychicznym jednostki są niezbędne, a nawet konieczne w tym rozwoju. Szeroko o tym mówi teoria deintegracji pozytywnej K. Dąbrowskiego. Pozostawiając jej psychiatryczny aspekt do oceny specjalistów, można dla analizy rozwoju przyjąć jej wartości pozytywne. Dotyczy to integracji, zwłaszcza integracji wtórnej dla rozwoju jednostki.

Do własnego rozwoju można wykorzystać również kryzysy w rodzinie. Okazją do zanalizowania własnych postaw powstaje przy każdym zderzeniu się potrzeb osobistych z potrzebami drugiej osoby. Świadome rezygnacje na rzecz partnera życiowego sprzyjają tworzeniu postaw prospołecznych. Pomocą okazuje się miłość wzajemna, w której to atmosfera łatwiej będzie rozpocząć pracę nad sobą i nad tworzeniem wartości ponadosobistych. Wzajemne zwierzenie się z przeżyć i cierpień spełnia rolę terapeutyczną w małżeństwie.

Przy nasilających się konfliktach należy dokładnie zrewidować dotychczasową formę swoich zachowań. Cierpienie towarzyszące konfliktom wewnętrznym i zewnętrznym wpływa zdecydowanie na rozbicie się nawyków i powstanie refleksji nad tym, co dobre, a co mniej wartościowe w człowieku.

Na przeżycie bólu psychicznego musi znaleźć się czas. Nikt nam w tym nie

pomoże. Nikt nas nie wyręczy w przeżywaniu własnego życia. Zaden ze środków znieczulających nie usunie bólu definitywnie.

Odczuwając ból psychiczny, przeżywamy wielokrotnie dobro i zło jawiące się w naszej psychice. Wybieramy wtedy to, co jest dobre, przesuwając na dalszy plan to, co jest mniej wartościowe. Występujące wtedy charakterystyczne odczucie niepokoju jest dowodem prawidłowych zmian i ocen wyborów. Rozbicie wewnętrzne z powodu żalu za tym, do czego przywiązaliśmy się, a niejasnej jeszcze oceny tego, co uznać trzeba za lepsze, również dowodzi prawidłowości zmian towarzyszących rozwojowi wewnętrznemu. Męczące doznawanie sprzecznych przeżyć powinno przekonać, że proces jest rozpoczęty. Gdy jednostka będzie uparcie trwać przy swoich przywiązaniach uczuciowych, bez chęci do zmian i odnowienia, ulegnie z czasem usztywnieniu psychicznemu, które uniemożliwi dalszy rozwój. Trzeba zrezygnować z pewnych uależnień emocjonalnych, zwłaszcza do tych przedmiotów, zjawisk, czy osób, które zostały ocenione jako mniej wartościowe, aby zwrócić uwagę na sprawy wyższej wartości. „Gdzie skarb twój, tam serce twoje”. Po okresie cierpliwego ponawiania ocen tego, co wartościowe, życie emocjonalne zintegruje się wokół tych wartości.

Wgląd w siebie, ocena siebie a nie innych, jest koniecznym warunkiem u-

dzielenia pomocy przede wszystkim samemu sobie.

Stale ocena, stale oddzielanie dobra od zła we własnym wnętrzu, to dopiero początek drogi do ideałów wartościowych obiektywnie.

Stale dążenie do wartości wyższych cechować się będzie poczuciem dezakceptacji i poczuciem własnej wartości jednocześnie (ambivalencja). Niekiedy jest to stan trudny do zniesienia, ale niezbędny w drodze do własnego rozwoju. Zatrzymanie się wywoła bowiem poczucie wstydu, winy czy grzechu. I to nie tylko w odniesieniu do dziesięciu przykazań. Wtedy to dwa przykazania miłości Boga i bliźniego stanowiąc będą główne kryterium rozwoju psychiki. Każde osiągnięcie na drodze „wzwyż” albo „ku” ideałowi napawać będzie radością. A każde zatrzymanie się, a tym bardziej odwrót, da poczucie niesmaku, wstydu, upokorzenia czy winy. Samoocena będzie tym bardziej wartościowa, im głębiej przebiegnie we wnętrzu człowieka.

Błąd możemy popełnić głośno, ale jego naprawa będzie tym skuteczniejsza im głębiej i ciszej rozprawimy się z nim w sobie. Przekształcanie swojej psychiki nie może przebiegać w hałasie, ale w prawdzie przed samym sobą.

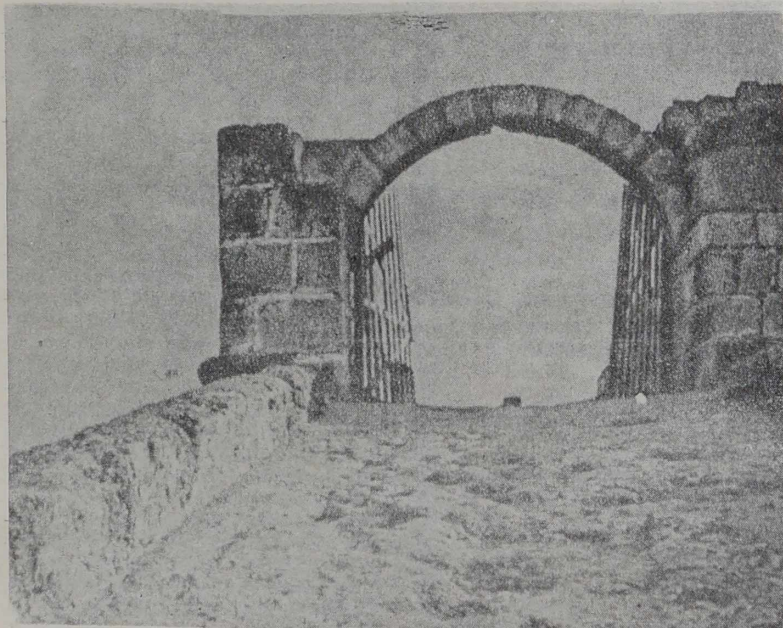
Na etapie walki wewnętrznej będzie powstawał jedynie ogólny zarys ideału osobowości. Towarzyszyć mu będzie z reguły załamanie się stanu fizycznego i nerwowego, nadmierna wrażliwość. Praca nad tworzeniem się ogólnego schematu własnego ideału, musi stworzyć wewnętrzny klimat prawdy, obiektywności, ktytycyzmu — zwłaszcza w odniesieniu do własnej psychiki.

Poczucie niższości w stosunku do tworzonego ideału i wzoru osobowego pozwolą na poszukanie takich sposobów realizacji tego ideału, że po pewnym czasie ciężar zmagania się z samym sobą.

Ocena samego siebie w relacji do tworzonego ideału, a nie do innych osób z otoczenia, wyzwoli człowieka ze wszelkich kompleksów mniejszej wartości. Niższość wobec ideału, a nie osób, które go realizują, wyzwoli jednostkę z nerwowych zahamowań. Musi jednak świadomie akceptować wybrany wzór osobowości, realizujący określający ideał.

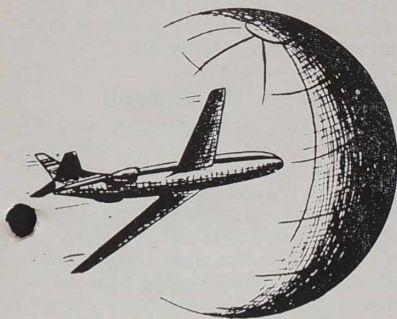
Opanowanie własnych kryzysów wewnętrznych przy systematycznych realizacji ideału i świadomym przekształcaniu psychiki — niezależnie od zewnętrznych warunków — da człowiekowi spokój wewnętrzny.

Zofia Pochmara-Wysoczyńska



WAKACJE

Uroczę, pojemne słowo — stało się powszechną potrzebą, potrzebą społeczno-kulturową. Wiele rzeczy wkładamy do turystycznego plecaka. Nie chcemy zapomnieć rad sędziwego Zosimy, w którego usta Dostojewski wkłada następujące słowa: „Bracia... miłujcie wszystkie stworzenia boskie, i całość, i każde ziarenko piasku. Każde źdźbło, każdy promień boży miłujcie. Miłujcie zwierzęta, miłujcie rośliny, miłujcie rzecz każ-



dą. Będziesz miłował każdą rzecz, to i tajemnicę Bożą rozwiążesz w rzeczach. Rozwiążesz raz jeden i już odtąd nieustannie będziesz ją poznawał coraz bardziej, wszelkiego dnia. I pokochacie wreszcie świat cały wielką, wszechogarniającą miłością” (Bracia Karamazow, s. 376).

Wakacje to najpierw kontakt z przyrodą, odczytywanie księgi natury ostatecznie wyjaśnionej przez Ewangelię. Tropienie innej rzeczywistości. Dlatego słuchaj wiatru, a on Ci powie wiele rzeczy starych i nowych, powie Ci o życiu, przyjaciółach, radości miłości. Powie Ci o samym Bogu. Nadłuchuj echa świata ale w głębi samego siebie. „Największy podróżny, zauważa Green, na tej ziemi nie odbywa dłuższych wypraw niż ten, kto schodzi w głąb swego serca i medytuje nad otchłaniami, gdzie oblicze Boga przeziiera wśród gwiazd”.

Jeżeli wakacje rozświecają nasze życie to przede wszystkim przez kontakt z drugim człowiekiem. Zauważyć go, dostrzec jego wewnętrzne dostojeństwo, odkryć to co nas wewnętrznie zespala. W wakacyjny czas winna także dojść do głosu każdemu człowiekowi tęsknota do pełnej egzystencji. Sobór powiada: „niech czas wolny będzie użyty należycie do odprężenia duchowego, wzmocnienia zdrowia psychicznego i fizycznego przez swobodne zajęcia i studia, przez podróże w obce strony, dzięki którym doskonalą się umysł i ludzie wzbogacają się przez wzajemne poznanie” (Konst. o Kościele w świecie współczesnym, 61). I tu może zjawić się przy-

tanie czy wakacje to całkowite zerwanie czy kontynuacja z pewnymi zmianami, modyfikacjami? Jeśli jest to radykalna zmiana, zerwanie — znaczy to, że w normalnym czasie jest w nas jakieś wewnętrzne zagmatwanie. Biedne te miejscowości, które przeżywają istną inwazję ludzi wewnętrznie pękniętych! Stąd też wiele jest prawdy w powiedzeniu, że na wakacjach poznajemy człowieka. Dla chrześcijanina jednak poznanie prawdy o sobie może prowadzić do zwrócenia się do tego, którego prorok Izajasz nazywa Naprawcą wyłomów, Odnowicielem rumowisk (Iz 58,12). Jeżeli więc macie to szczęście, że dysponujecie możliwością wypoczynku fizycznego i macie trochę czasu do dyspozycji dla swoich osobistych myśli, nie zaniedbajcie ich zasilić odrobiną refleksji:

- jakie jest moje życie?
- czy dobrze wypełniam swój obowiązek?
- czy nie mógłbym uczynić więcej czegoś dobrego?
- czy nie umiem zachować równowagi pomiędzy, często dręczącym obowiązkiem życia wewnętrznego i moją wewnętrzną wolnością studiowania, rozważania, modlitwy?

Zauważa się, że wielu poświęca własnie jakiś dzień, albo przynajmniej ja-

kąś chwilę ze swoich wakacji na skupienie, na odnowienie idei i postanowień nadających znaczenie i wartość życiu, na ożywienie i pogodnie rozmowy z prawdziwymi i dobrymi przyjaciółmi. Jest to dobry przykład i zbawienny szczególnie dla nas ludzi współczesnych. Ośmielam się także zaproponować na wakacyjny Twój czas: przeczytaj jakąś książkę. Nie zadawaj się książkami kryminalnymi lub betsellerami, często wątpliwej wartości moralnej, ludzkiej i literackiej. Gorzej: wkleśłodrukami światowymi, albo jeszcze gorzej — niegodziwymi „przeglądami”, które dzisiaj zalewają i zarażają każde miejsce. Wybierz jakąś piękną i dobrą stronicę miłej lektury, albo coś łatwego do uczenia się. Ducha nakarm myślami jasnymi i wzniosłymi. I jeszcze jedno: nie zapomnij zabrać ze sobą uśmiechu, bo najmniejszy uśmiech na ustach:

rozwesela serce,
podtrzymuje dobry humor,
pielęgnuje pokój duszy,
pomaga do zdrowia,
daje natchnienie do dobrych czynów,
dodaje uroku twarzy, rozświeca życie.

A teraz przyjmij moje życzenie: słonecznych wakacji!

Ks. Ryszard SZTYLKA, OMI

Ostatnie odczyty przed wakacjami w Bibliotece Polskiej

Dwa ostatnie przed wakacjami odczyty w Bibliotece Polskiej w Paryżu odbyły się pod znakiem udziału członków Towarzystwa Historyczno-Literackiego przybyłych z Ameryki: prof. Andrzeja Ehrenkreutza redaktora naczelnego biuletynu Północno-Amerykańskiego Studium Spraw Polskich oraz prof. Włodzisława Wagnera z Uniwersytetu w Detroit, członka władz koła A.K. oraz Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Profesor Ehrenkreutz mówił w sobotę 15 czerwca o 9 letniej działalności Studium Spraw Polskich w USA i Kanadzie, licznych kontaktach nawiązywanych z amerykańskim światem naukowym oraz kołami parlamentarnymi i rządowymi USA i Kanady. Młodzi słuchacze wystąpili w dyskusji domagając się rozwinięcia podobnej działalności we Francji.

Profesor Wagner opowiedział o swoich spotkaniach z generałem Władysławem Andersem, o postawie i koleżeńskim zachowywaniu się Generała, jego działalności w czasie i po wojnie. Legenda zdobywcy Monte Cassino była szeroko dyskutowana. Prezes S.P.K. Ksawery Rey przypomniał też, że w 15 rocznicę śmierci Generała w paryskim domu kombatantha odsłonięto tablicę ku czci Generała oraz, że dom ten przy 20, rue Legendre nosi nazwę Domu im. Gen. Władysława Andersa. Mimo pięknego czerwcowego weekendu i wielkich spotkań rodaków we Francji w Château Montrésor i z okazji jubileuszu ks. Prałata Kiedrowskiego sala Biblioteki Polskiej była zapelniona. Zebranie zakończyło się odśpiewaniem „Czerwonych Maków na Monte Cassino”.

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

Przedstawiciele **SZYCKIEJ ORGANIZACJI** ekstremistycznej „Święta Wojna Islamska” skierowali list otwarty do Jana Pawła II, w którym proszą go o interwencję w celu zakończenia wojny między Iranem i Irakiem.

—:—

● W pierwszych dniach lutego 1986 r. papież Jan Paweł II przybędzie do Indii. Poinformował o tym arcybiskup Bombaju Simon Pimenta. W Indiach żyje ok. 12 milionów katolików (1,7 proc. ogółu mieszkańców). Kościół Katolicki posiada 110 diecezji ze 125 biskupami, 11500 księżmi i 45000 zakonnicami. W kościelnych placówkach oświatowych kształci się około 4 milionów dzieci i młodzieży. Kościół prowadzi ponadto 615 szpitali.

—:—

WYKŁADY DLA DUCHOWIENSTWA NA KATOLICKIM UNIWERSYTECIE LUBELSKIM.

W dniach 28-30 sierpnia 1985 r. odbędą się wykłady uniwersyteckie dla duchowieństwa na temat Adhortacji Apostolskiej Jana Pawła II „Reconciliatio et paenitentia”. Przemówienie inauguracyjne wygłosi Ks. kard. J. Glemp, Prymas Polski. Wykłady i dyskusje w grupach prowadzą księża profesorowie z KUL.

Zgłoszenia uczestnictwa należy nadsyłać do dnia 20 sierpnia br. pod adresem: Sekretariat Wykładów dla Duchowieństwa, Dziekanat Wydziału Teologicznego KUL, Al. Racławickie 14, skr. poczt. 279, 20-950 LUBLIN.

—:—

● Za zgodą władz państwowych Czechosłowacji, Stolica Apostolska przesłała arcybiskupowi Pragi kard. Frantiskowi Tomaskowi 10 tysięcy mszałów w języku czeskim. Przesyłka jest darem Ojca św. dla parafii w Czechach i na Morawach.

—:—

● Biskupi francuscy opublikowali dokument, w którym wskazują na niepokojący wzrost we Francji różnych praktyk związanych ze spirytyzmem, magią, okultyzmem i wróżbiarstwem. Zdaniem biskupów praktyki te są czymś gorszym niż niewiara.

—:—

● Założyciel i pierwszy przeor ekuumenicznej wspólnoty w Taizé brat Roger Schultz obchodził 70 rocznicę urodzin. Z tej okazji otrzymał wiele telegramów gratulacyjnych zarówno od

dostojników Kościoła katolickiego, jak i wspólnot chrześcijańskich zrzeszonych w Światowej Radzie Kościołów.

—:—

● Tegoroczny Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny odbędzie się w sierpniu w Nairobi, w Kenii — po raz pierwszy we wschodnio-centralnej Afryce. Nie jest to pierwszy kongres na terenie afrykańskim; pierwszy odbył się w 1930 r. w Kartaginie, w północnej Afryce, miejscowości położonej dziś na terenie Maroka.

Hasłem tego Kongresu będzie temat: „Eucharystia a rodzina chrześcijańska”. Temat ten nie wybrano przypadkowo. Kenia jest krajem rozwijającym się i posiada największy przyrost naturalny w Afryce (4,8 proc. w skali rocznej). Katolików jest tam dość dużo. Ale kraj i katolicy silnie jeszcze są przywiązani do starych tradycji i zwyczajów plemiennych. Do relikwów przeszłości należy m. in. poligamia (wielonożstwo), która powoduje, że 80 proc. wszystkich dorosłych katolików nie może być dopuszczonych do Eucharystii. Jest to jeden z największych problemów, jaki stoi przed młodym, misyjnym jeszcze Kościołem afrykańskim.

Kongres Eucharystyczny w Nairobi dotyczy nie tylko małżonków i rodziców. Dotyczy wszystkich chrześcijan, starszych i młodych, zwłaszcza tych, którzy przygotowują się do sakramentu małżeństwa. Dotyczy i tych, którzy poświęcili się Bogu w życiu kapłańskim czy zakonnym, dotyczy katechetów na misjach. Do wszystkich papież kieruje apel, prosząc o modlitwę by Kongres okazał się owocny. Kongres bowiem powinien wszystkim ukazać ową pierwszą i żywotną komórkę społeczeństwa, chrześcijanom sakrament, ustanowiony przez Chrystusa i przez Niego sprawowany. Przez sakrament ten Chrystus daje małżonkom i ich dzieciom życie i miłość. Bo tylko przez życie Boże i miłość, których źródło znajduje się w Eucharystii, można bronić instytucji małżeństwa i rodziny chrześcijańskiej oraz przyczyniać się słowem i przykładem do ich trwania w miłości.

—:—

● Sekretarze Konferencji Episkopatu Europy odbyli swe coroczne spotkanie w dniach od 30 maja do 2 czerwca w pobliżu Budapesztu (Węgry). Było reprezentowanych 17 Kon-

ferencji Episkopatów z Europy wschodniej i zachodniej. Celem spotkania była wzajemna wymiana myśli dotycząca takich spraw jak: przygotowanie dwóch najbliższych Synodów; przygotowanie Sympozjum biskupów europejskich, który będzie miał jeszcze w październiku przyszłego roku w Rzymie; relacje i kontakty z innymi kościołami chrześcijańskimi itd.

—:—

JAN PAWEŁ II DO POLAKÓW:

W dalszym ciągu tematem naszych rozważań jest to pierwsze i podstawowe słowo Składu Apostolskiego — „wierzę”. Wierzyć to znaczy znajdować w sobie, w swoim umyśle, w sercu, w woli, w całym swoim osobowym, ja, odpowiedź na słowa Boga żywego, na słowa, którymi Bóg sam siebie objawił człowiekowi, przede wszystkim — najpełniej — w Jezusie Chrystusie. Wiara jest darem Bożym, jest odpowiedzią człowieka. Jako odpowiedź człowieka na dar Boży, jest cnotą — jak mówimy — teologiczną albo Boską, bo jest odpowiedzią daną Bogu na Jego dar. Ażeby ta wiara w nas się gruntowała i rozwijała, trzeba z łaską wiary współpracować. Dla tej współpracy z łaską wiary podstawowym warunkiem jest znajomość Pisma św. Znajomość Pisma św. oznacza wszystko to, czym Pismo św. jest dla wiary



Wielki Jubileusz Polonii we Francji!

Czy wolno nam zaprzepaścić tak bogaty dorobek minionych pokoleń? Zachowajmy go i przesyłmy Przeszłość... Terazniejszości!

Kościół, dla nauczania Kościoła, dla teologii, dla egzegezy, dla duszpasterstwa, a wreszcie dla każdego z osobna chrześcijanina. Nasza wiara winna się stale niejako dopełniać przez światło Pisma św. Powiedział św. Augustyn: „Nieznajomość Pisma św. to nieznajomość Chrystusa”. Prócz tego Pismem św. trzeba się karmić, to nie jest tylko lektura, to jest pokarm. Tradycja Ojców wskazuje na dwa stoły: jeden — to stół, na którym Kościół zastawia nam jako pokarm Słowo Boże; drugi — to stół, na którym zastawia nam Ciało Chrystusa. Trzeba się karmić Słowem Bożym i Eucharystią, czyli Ciałem Chrystusa. W ten sposób nasza wiara osiąga swoją dojrzałość, pogłębia się, staje się coraz pełniejszą odpowiedzią na to Objawienie, jakie Bóg dał nam o sobie w Jezusie Chrystusie. Audyencja ogólna, 19. 06. 1985 r.

—:—:—

POSLANIE PAPIESKIE DO DUCHOWIENSTWA W CZECHOSŁOWACJI:

Ojciec św. Jan Paweł II wystosował specjalne posłanie do duchowieństwa w Czechosłowacji zgromadzonego 10. 04. 1985 w Velehradzie, dla uczczenia 1100-lecia śmierci św. Metodiego, którego 31. 12. 1980 ogłosił razem ze św. Cyrylem — Współpatronem Europy, obok św. Benedykta z Nursji. Jest to posłanie zachęty i otuchy, w którym papież, przypominając życie i działalność św. Metodiego, podkreśla ich naukę przekazaną ludności, a zwłaszcza kapłanom naszych czasów. Na pierwszym miejscu papież akcentuje konieczność głoszenia Ewangelii i świadczenia o niej nawet w trudnych, ale zasługujących warunkach. Następnie papież podkreśla konieczność jejnej formacji duchowieństwa i

umiłowania swego powołania, które jest powołaniem wyjątkowym. Potrzeba też poczucia odpowiedzialności za jedność doktrynalną i dyscyplinarną z Kościołem założonym przez Jezusa Chrystusa, tj. jedność z następcą św. Piotra i biskupami, pozostającymi z nim w jedności. „Wspomnienie św. Metodiego, które obchodzimy w czasach tak dramatycznych, niech będzie dla was, kapłani, zakonnicy i zakonnice Czechosłowacji, bodźcem i zobowiązaniem do własnego uświęcenia i do wyjścia na przeciw dzisiejszemu człowiekowi, który szuka, prosi, boleje i oczekuje z niecierpliwością waszej pracy, miłości i zbawienia w imię Chrystusa... Wasz kraj, Europa, świat potrzebuje prawdy i zbawienia i zwraca się do Kościoła katolickiego, kapłanów i osób całkowicie poświęconych Chrystusowi i duszom; potrzebuje pewności transcendentnej i pociech religijnych. Nie zróbmy nikomu zawodu.

—:—:—

EKSTERMINACJA CHRZEŚCIJAN W LIBANIE:

Chrześcijanie libańscy obawiają się, że istnieją plany „wytepienia” chrześcijaństwa w Libanie, tak jak dokonano tego w niedawnej przeszłości w wielu muzułmańskich krajach Bliskiego Wschodu. „Katolickie Centrum Informacyjne” w Bejrucie w opublikowanym niedawno oświadczeniu stwierdza, że ostatnie wydarzenia na południu Libanu składają do postawienia tezy o zaplanowanej etapami eksterminacji ludności chrześcijańskiej. Podobnie jak przy poprzednich masakrach i aktach wypędzania ludności chrześcijańskiej, tak również i tym razem nie oszczędzono chrześcijan będących członkami Socjalistycznej Partii Postępowej

kierowanej przez Walida Dżumblatta (Dżumblatt jest jednym z wiceprezydentów Międzynarodówki Socjalistycznej). Stąd też należy wnioskować, że socjalizm i inne ideologie polityczne, na które powołują się agresorzy, stanowią jedynie parawan zastaniający plany wymazania chrześcijańskiej obecności w spornym rejonie.

Wobec faktu zachęcania do wystąpień antychrześcijańskich w południowym Libanie przez niektórych przywódców muzułmańskich w kraju oraz przywódców niektórych państw muzułmańskich obserwatorzy polityczni skłonni są upatrywać w wydarzeniach w rejonie Saïdy i Iglim-el-Kharub etap realizacji planu utworzenia totalitarnego, muzułmańskiego państwa na wzór irański.

=====

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

Pp. Ott Marie-Laura, Jacquemin Zofia, Worko Agata.

Ks. Wypchał Zdzisław C.M. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Audun le Tiche (57) 2.100,00 F.

Ks. Kulikowski Henryk S. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Abscon (59) 4670,00 F.

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

=====

Harcerska akcja miłosierdzia dla dzieci trędowatych w szpitalu Ks. dr A. Wiśniewskiego w Indiach

Ofiary w kwietniu, maju i czerwcu złożyli:

Pp: Dhna Jelska z Billy Montigny — 200 F; Walczak z Billy Montigny — 100 F; Kijowska z Saint Vite — 50 F; Dratwińska z Charmont — 10 F; Bezimiennie z Bollwiller — 150 F; Nowak z Fumel — 250 F; Cieślak — 100 F; Woźniak — 10 F; Walkowiak — 100 F; Kordzińska-Moyer z Grand za pośrednictwem Adm. „Niepokalanej” — 200 F; Janina Łyk z Montchanin — 200 F.

Razem 1500 F.

Ofiary zostały przekazane Ks. dr A. Wiśniewskiemu pocztą w dniu 27 czerwca. Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”. Modlitwy dzieci trędowatych i Msza św. w pierwszą środę miesiąca.

Wanda Nawojka hm.
17, rue Cdt Osmin Durand
8100 ALBI

Kalendarz liturgiczny

NIEDZIELA, 18 sierpnia — ŚW. HELENA, cesarzowa († ok. 330)
PONIEDZIAŁEK, 19 sierpnia — ŚW. JAN EUDES, kapłan (1601 — 1680)
WTOREK, 20 sierpnia — ŚW. BERNARD, opat, doktor Kościoła (1090 — 1153)
ŚRODA, 21 sierpnia — ŚW. PIUS X, papież (1835 — 1914)
CZWARTEK, 22 sierpnia — NAJSW. MARYI PANY KRÓLOWEJ
PIĄTEK, 23 sierpnia — W. RÓŻA Z LIMY, dziewica (1586 — 1617)
SOBOTA, 24 sierpnia — ŚW. BARTŁOMIEJ, apostoł (I w.)
NIEDZIELA, 25 sierpnia — ŚW. LUDWIK IX, król (1214 — 1270)
ŚW. Józef KALASANCJUSZ, kapłan (1566 — 1648)
PONIEDZIAŁEK, 26 sierpnia — MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ.
WTOREK, 27 sierpnia — ŚW. MONIKA, wdowa (332 — 387)
ŚRODA, 28 sierpnia — ŚW. AUGUSTYN AURELIUSZ, biskup, doktor Kościoła (354 — 430)
CZWARTEK, 29 sierpnia — MĘCZENSTWO W. JANA CHRZCICIELA († 32)
PIĄTEK, 30 sierpnia — ŚW. BONONIUSZ, opat, († 1026)
ŚW. MAŁGORZATA WARD, męczennica († 1588)
SOBOTA, 31 sierpnia — ŚW. RAJMUND NONNAT, kardynał (1200 — 1240)
ŚW. ARYSTYDES MARCJANUS, męczennik († II wiek)



PORADY PRAWNE

GAIUSA



Kontrakt dotyczący małżeństwa (Według prawa francuskiego)

Zawarcie związku małżeńskiego z obcokrajowcem

Jeśli granice państwa dotąd istnieją to w praktyce „łagodnieją” i nie spełniają tej samej roli rygorystycznej co kiedyś. Stan migracyjny zwiększa się coraz bardziej. Populacje się przesuwają. Francja każdego roku przyjmuje około 4.500.000 obcokrajowców czyli 8% swojej ludności. A na 27.000 zawartych małżeństw przynajmniej jeden z małżonków jest obcokrajowcem. W samej rzeczy to nie groźnego, ale z takiej sytuacji wypływają problemy natury prawnej.

Warto zapoznać się z tymi trudnościami.

Z tych przyczyn przezorniej będzie przy zawarciu związku małżeńskiego z osobą narodowości obcej upewnić się co do swoich uprawnień, chociażby dla własnego bezpieczeństwa, względnie swojego potomstwa. A tym więcej jeśli ślub ma być zawarty w kraju pochodzenia jednego z naręczonych i gdzie zaślubieni zamierzają założyć swoje ognisko rodzinne.

Konieczność małżeńskiej umowy majątkowej:

Szczególnie i to z naciskiem podkreślamy, że w takiej sytuacji **małżeńska umowa majątkowa** staje się **nieodzowna**. Kiedy kobieta wychodzi za mąż poza granicami Francji i tam zamieszka z swym mężem w zasadzie podlega ustawodawstwu tegoż kraju, które może być dla niej bardzo niekorzystne. N.p. w krajach muzułmańskich ochrona prawna małżonki jest pod wielkim znakiem zapytania, nie ma wiele prawa do swych dzieci. Rozsądniej będzie przed ślubem poinformować się co do warunków praktycznych i zastosowania ustawodawstwa kraju w którym zostanie zawarty związek małżeński. I sporządzić kontrakt małżeński zastrzegając sobie opiekę prawną francuską.

Jeśli ślub zostanie zawarty we Francji

i tu najpierw się zainstalują, wtedy taki związek małżeński podlega prawu francuskiemu.

Natomiast, jeśli Francuska wyjdzie za Marokańczyka i wyjedzie z nim do Maroku to przechodzi na prawo tegoż kraju. Ale gdyby pozostała chociaż krótki czas we Francji — 6 miesięcy lub rok czasu a potem wyjechała do kraju swego męża, to pozostanie pod opieką prawną swego kraju — Francji, tak długo dopóki nie zrezygnuje z swej przynależności państwowej. Istnieje również możliwość zachowania podwójnego obywatelstwa — swego kraju i tego w którym się zamieszkuje.

Uwaga!

— **Małżeński ustrój majątkowy** — (Régime matrimonial)

i

— **Darowizna między małżonkami** — (Donation entre époux),

jedno i drugie ma inne zastosowanie:

— pierwsze: rozdziela dobra i udziela szerszego prawa działania,

— drugie przyznaje pozostałemu małżonkowi przy życiu, dobra należące do zmarłego współmałżonka.

— **Małżeńska umowa majątkowa** nie jest koniecznością, ale nakazem jutra!

Wysokość kosztów sporządzenia poszczególnych aktów — kontraktów w r. 1985:

— **Małżeńska umowa majątkowa nie obejmująca mienia ani posagu:** około 1300 F.

Wyszczególnienie kosztów:

1) Opłata rejestracji wpływa do Skarbu Państwa w sumie 390 F.

2) Honorarium notariusza minimum 355,60 F.

3) Inne koszty około 550 F: za ostemplowanie, opłata sporządzenia aktu (ilość stron), wypis i doręczenie aktów stronom. W końcu kosztu zapisu ostatniej woli.

Mąż i dzieci:

Obcokrajowiec pojmując za żonę Francuzkę we Francji, podlega prawu francuskiemu i przez ten związek jego osobista sytuacja może ulec zmianie prawnej nie zawsze korzystniejszej niż w swym kraju. — Może jednak ubiegać się o obywatelstwo francuskie, które po złożeniu deklaracji w Prefekturze, otrzymuje w czasie, stosunkowo krótkim, jeżeliby zrezygnował z obywatelstwa swego kraju.

Oprócz tego obcokrajowiec poprzez małżeństwo z Francuzką otrzyma o wiele łatwiej i szybciej dowód osobisty i kartę pracy. Ich dzieci będą posiadały podwójne obywatelstwo do 18 lat. Ale w tym wieku muszą się wypowiedzieć za jednym lub drugim.

Te różne problemy są bardzo proste do rozwiązania, wystarczy się nimi w odpowiednim czasie zainteresować. W każdym razie przed ślubem, gdyż potem bywa to bardziej skomplikowane a nawet niemożliwe do załatwienia.

Małżeńska umowa majątkowa z ustanowieniem posagu:

Zwykle kosztu przeniesienia własności tytułem darmym obliczone są na podstawie darowizny:

Opłaty:

Od 14. 09. 1983 r.

- 5% do 50 000 F
- 10% od 50 000 F do 75 000 F
- 15% od 75 000 F do 100 000 F
- 20% od 100 000 F do 3 400 000 F
- 30% od 3 400 000 F do 5 600 000 F
- 40% powyżej 11 200 000 F

Za przelew lub przeniesienie między rodzicami a dziećmi pobierane są opłaty dopiero po potrąceniu 275 000 F. (czyli ta suma nie podlega opodatkowaniu).

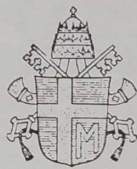
Honorarium notariusza — opłata posagowa:

- 3,33% od 0 do 17 500 F
- 2,20 % od 17 501 do 36 500 F
- 1,10 % od 36 501 do 102 000 F
- 0,55 % powyżej sumy 102 000 F.

Od wartości innych dóbr — własność mienia zadeklarowana — oraz od wkładów majątkowych, wniesionych przez małżonków płaci się połowę poprzedniego opodatkowania.

W.K.

Lettre
Apostolique
du Pape
Jean-Paul II



A tous les jeunes du monde à l'occasion de l'Année Internationale de la Jeunesse

MORALE ET CONSCIENCE

6. A cette question, Jésus répond : "Tu connais les commandements" et aussitôt il dénonce ces commandements, qui font partie du Décalogue. Un jour Moïse les reçut sur le mont Sinaï, au moment de l'Alliance de Dieu avec Israël. Ils furent inscrits sur des tables de pierre (28) et ils constituaient pour tout Israélite un guide sur sa route chaque jour (29). Le jeune homme qui parle avec le Christ connaît naturellement par cœur les commandements du Décalogue; il peut donc affirmer avec joie : "Tout cela, je l'ai observé dès ma jeunesse" (30).

Nous pouvons le supposer, dans le dialogue que le Christ mène avec chacun de vous, les jeunes, la même question est répétée : "Connais-tu les commandements ?". Et elle sera répétée inmanquablement, car les commandements font partie de l'Alliance entre Dieu et l'humanité. Les commandements définissent les fondements essentiels du comportement, ils déterminent la valeur morale des actes humains, ils restent en rapport organique avec la vocation de l'homme à la vie éternelle, avec l'instauration du Règne de Dieu dans les hommes et entre eux. Dans la parole de la Révélation divine, le code de la moralité est inscrit clairement, les tables du Décalogue du mont Sinaï en demeurent le point de référence et son sommet se trouve dans l'Evangile : le Discours sur la montagne (31) et le commandement de l'amour (32).

Ce code de la moralité revêt en même temps une autre forme. Il est inscrit dans la conscience morale de l'humanité, au point que ceux qui ne connaissent pas les commandements, c'est-à-dire la loi révélée par Dieu, "se tiennent à eux-mêmes lieu de loi". (33). Ainsi s'exprime Saint-Paul dans la lettre aux Romains, et il ajoute : Ils montrent la réalité de cette loi inscrite en leur cœur, à preuve le témoignage de leur conscience" (34).

Nous touchons là à des problèmes d'une importance capitale pour votre jeunesse et pour le projet de vie qui y apparaît.

Ce projet s'insère dans la perspective de la vie éternelle avant tout grâce

à la vérité des actes sur lesquels il sera bâti. La vérité des actes se fonde sur ce double lieu de la loi morale : ce qui est écrit sur les tables du Décalogue de Moïse et dans l'Evangile, et ce qui se trouve gravé dans la conscience morale de l'homme. Et la conscience "se présente comme témoin" de cette loi, comme l'écrit Saint-Paul. Cette conscience, suivant les termes de la lettre aux Romains, ce sont "les jugements intérieurs de blâme ou d'éloge qu'ils portent les uns sur les autres" (35). Chacun sait bien que ces paroles correspondent profondément à notre réalité intérieure; chacun de nous, dès sa jeunesse, à l'expérience de cette voix de la conscience.

Donc, lorsque Jésus, dans le dialogue avec le jeune homme, énonce les commandements : "Ne tue pas, ne commets pas d'adultère, ne vole pas, ne porte pas de faux témoignages, ne fais pas de tort, honore ton père et ta mère" (36), la conscience droite répond en réagissant intérieurement aux différents actes de l'homme : elle accuse ou défend. Mais il faut que la conscience ne soit pas déviée; il faut que la formulation fondamentale des principes moraux ne cède pas à la déformation qu'entraîne tout relativisme ou tout utilitarisme.

Chers amis jeunes. La réponse que Jésus donne à son interlocuteur de l'Evangile s'adresse à chacun et à chacune de vous. Le Christ demande à quel point vous en êtes de votre discernement moral, et il demande en même temps à quel point vous en êtes dans votre conscience. C'est là une question clé pour l'homme : c'est l'interrogation fondamentale de votre jeunesse, qui compte pour tout le projet de votre vie, lequel précisément doit prendre forme au cours de la jeunesse. Sa valeur est étroitement liée à la position que chacun de vous prend face au bien et au mal moral. La valeur de ce projet dépend essentiellement de l'authenticité et de la rectitude de votre conscience, et aussi de la sensibilité.

Ainsi nous parvenons à un point crucial, où, à chaque pas, le temps et l'éternité se rencontrent à un niveau des

valeurs morales, et c'est là la dimension la plus importante du temps et de l'histoire. L'histoire, en effet, ce ne sont pas seulement les événements qui l'écrivent, en quelque sorte "de l'extérieur", mais elle est écrite avant tout "de l'intérieur", elle est l'histoire des consciences humaines, des victoires ou des défaites morales. C'est là aussi que la grandeur essentielle de l'homme trouve son fondement : sa dignité authentiquement humaine. C'est là le trésor intérieur, grâce auquel l'homme ne cesse de se vaincre lui-même et s'oriente vers l'éternité. S'il est vrai que "les hommes ne meurent qu'une fois", il est vrai aussi que le trésor de la conscience, le dépôt du bien et du mal, l'homme l'emporte au-delà de la frontière de la mort, afin que, face à face avec celui qui est la sainteté même, il découvre la vérité ultime et définitive sur toute sa vie : "Après quoi il y a un jugement" (37).

C'est justement cela qui advient dans la conscience : dans la vérité intérieure de nos actes, en un sens, la dimension de la vie éternelle est constamment présente. Et simultanément la même conscience, par les valeurs morales, marque de son sceau le plus significatif la vie des générations, l'histoire et la culture des milieux humains, des sociétés, des nations et de toute l'humanité.

Et dans ce domaine, ce qui dépend de chacun et de chacune de vous est immense.

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI

Redaktor: Ks. dr W. SZUBERT

Administracja: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens

LITURGIA NIEDZIELI

20 niedziela roku

Antyfona na wejście Ps 83, 10-11

Spojrzyj, puklerzu nasz, Boże, i wejrzyj na oblicze Twego Pomazańca. Zaiste jeden dzień w przybytkach Twoich, lepszy jest niż innych tysięcy.

Modlitwa

Boże, który dla miłujących Cię przygotowałeś dobra niewidzialne, wzbudź w naszych sercach czułą miłość ku Tobie, abyśmy kochając Ciebie we wszystkim i ponad wszystko, osiągnęli przyobiecane nam przez Ciebie dobro, które przewyższa wszelkie pragnienia. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Przyjmij, Panie, nasze dary, przez które dokonuje się chwalebna wymiana, bo ofiarując Ci to co już nam dałeś zasługujemy, aby Ciebie samego otrzymać.

Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Ps 129,7

U Pana bowiem jest łaskawość i obfite u Niego odkupienie.

albo: J 6, 51-52

Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba — mówi Pan; jeśli kto pożywa ten chleb, będzie żył na wieki.

Modlitwa po Komunii

Zjednoczeni z Chrystusem przez te sakramenty, pokornie błagamy Cię, miłosierny Panie, abyśmy stając się do Niego podobni na ziemi, zasłużyli sobie na obcowanie z Nim w niebie. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE Prz 9, 1-6

Chleb i wino na uczcie Mądrości

Czytanie z Księgi Przysłów.

Mądrość zbudowała sobie dom i wyciosała siedem kolumn, nabiła zwierząt, namieszała wina i stół zastawiła. Służące wysłała, by wołały z wyżynnych miejsc miasta: „Prostaczek niech do mnie tu przyjdzie”.

Do tego, komu brak mądrości, mówiła: „Chodźcie, nasyćcie się moim chlebem, pijcie wino, które zmieszałam. Odrzućcie głupotę i życie, chodźcie drogą rozważy”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORYJNY Ps 34 (33), 2-3. 10-11. 12-13. 14-15 (R.: por. 9a)

Refren: Wszyscy, zobaczcie, jak nasz Pan jest dobry.

Będę błogosławił Pana po wieczne czasy, Jego chwała będzie zawsze na moich ustach.

Dusza moja chlubi się Panem, niech słyszą to pokorni i niech się weselą.

Refren.

Bójcie się Pana wszyscy Jego święci, ci, co się Jego Boją, nie zaznają biedy.

Bogacze zubożeli i zaznali głodu, szukającym Pana niczego nie zbraknie.

Refren.

Zbliźcie się, synowie, posłuchajcie, co mówię, będę was uczył bojaźni Pańskiej.

Kim jest ten człowiek, co pożąda życia i długich dni pragnie, by się nimi cieszyć?

Refren.

Powściągnij swój język od złego, a wargi swoje od kłamstwa.

Od zła się odwróć, czyń dobrze, szukaj pokoju i dąż do niego.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE Ef 5, 15-20

Napełniajcie się Duchem

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Efezjan.

Baczenie pilnie, bracia, jak postę-

Podziękowanie

Redakcja „Głosu Katolickiego” otrzymała bardzo serdeczny list od Siostry Franciszkańki, która prawie całe swe życie zakonnie przeżyła w Chinach, a obecnie przebywa w Macau (Hong-Kong). Mimo wieloletniego oddalenia zna świetnie język polski i czyta z zainteresowaniem „Głos Katolicki” „od deski do deski”.

Dziękujemy najgoręcej za życzenia i wzruszającą pamięć w modlitwie.

Zespół Redakcyjny

pujcie: nie jako niemądzy, ale jako mądrzy. Wyzyskujcie chwilę sposobną, bo dni są złe. Nie bądźcie przeto nierozsądni, lecz usługujcie rozumieć, co jest wolą Pana.

A nie upijajcie się winem, bo to jest przyczyną rozwiązłości, ale napełniajcie się Duchem, przemawiając do siebie wzajemnie w psalmach i hymnach, i pieśniach pełnych ducha, śpiewając i wystawiając Pana w waszych sercach. Dziękujcie zawsze za wszystko Bogu Ojcu w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ J 5, 56

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Kto spożywa moje ciało i krew moja pije, trwa we Mnie, a Ja w nim.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA J 6, 51-58

Chleb żywy, który zstąpił z nieba

† **Słowa Ewangelii według świętego Jana.**

Jezus powiedział do tłumów:

„Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życia świata”.

Sprzeciali się więc między sobą i dzi mówiąc: „Jak On może nam dać swoje ciało na pożywienie?”

Rzekł do nich Jezus:

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywać ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, ma życie wieczne. a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym.

Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa ciało i krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie.

To jest chleb, który z nieba zstąpił — nie jest on taki jak ten, który jedli wasi przodkowie, a poumierali. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki”.

Oto słowo Pańskie.